NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Nr. 23 | Nowemiasto, sobota 6 czerwca 1925. | Rok 2.

Ewangelja

św. Mateusza rozdział 28, wiersz 18—20.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał; a oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Nauka na uroczystość Bożego Ciała.

I. Niedziela po Zielonych Świątkach.

Czemu ten dzień zowie się dniem Bożego Ciała?

Kościół katolicki obchodzi w ten czwartek pamiątkę ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza, czyli uroczystość Ciała Pańskiego. Święto to obchodzono najprzód w Wielki Czwartek, dzień wieczerzy Pańskiej, w którym to dniu Kościół jawnogrzesznikom udzielał odpuszczenia grzechów i przyjmował ich ponownie na łono Kościoła.

Kto ustanowił to święto?

Ustanowił je namiestnik Chrystusa i następca Piotra papież Urban IV. Przyczyna zaś ustanowienia tego święta była trojaką: 1. Wzniosłość tajemnicy Bożej. 2. Potrzeba zawstydzenia niewiernych, przeczących prawdzie tego artykułu wiary. 3. Wola, którą Bóg objawił kilku pobożnym osobom.

W mieście Leodjum żyła pobożna zakonnica, imieniem Julianna wraz z przyjaciółkami Ewą i Izabelą. Mniszka ta miewała w czasie modlitwy widzenie, w którem jej się ukazywał księżyc, którego krawędź była cokolwiek przyćmioną. Wskutek jej błagań dał jej Bóg do zrozumienia, że Kościołowi brak jednej z największych uroczystości, t. j. obchodu ustanowienia świętego Sakramentu Ołtarza. W roku 1246 zwierzyła się z tem objawieniem Robertowi, biskubowi leodyjskiemu, który zbadawszy rzecz i zasięgnąwszy rady kilku uczonych i znamienitych teologów, między którymi był archidyakon leodyjski, Jakób Pantaleon (późniejszy papież Urban IV), przedsięwziął te uroczystość zaprowadzić w swej dyecezji. Tymczasem śmierć go zaskoczyła. Po zgonie jego spełnił zmarłego wolę kardynał-legat Hugon, który w roku 1247 rzeczywiście odprawić kazał procesję w kościele św. Marcina w Leodjum. Kilku biskupów poszło za jego przykładem. W ten sposób zaprowadzono tę uroczystość w kilku dyecezjach, aż nareszcie w roku 1264 papież Urban IV. rozporządził, aby święto to odtąd obchodzono w obrębie całego Kościoła. Rozporządzenie to zatwierdził papież Klemens V. na soborze w Wiennie w roku 1311 i naznaczył na ten obchód czwartek po oktawie świątecznej, poczem Jan XXII. nakazał w roku 1317, aby przy tej sposobności odprawiono procesje publiczne.

Czemu w tym dniu odprawiamy tak okazałe procesje?

Odprawiamy je w tym celu: 1. Abyśmy złożyli jawne świadectwo żywej wiary, że Pan Jezus jest prawdziwie, rzeczywiście i istotnie obecnym w tym świętym Sakramencie. 2. Aby Go przeprosić za zniewagi, zelżywości i szyderstwa wyrządzone Mu przez ludzi bezbożnych i pozbawionych wiary. 3. Aby Synowi Bożemu okazać powinną cześć i uwielbienie. 4. Podziękować Mu za ustanowienie tego Sakramentu i spływające stąd na nas łaski i dobrodziejstwa. 5. Nareszcie, aby Go poprosić o błogosławieństwo dla kraju i jego mieszkańców.

Czy stary zakon miał coś podobnego do tego obchodu?

Tak jest. Była nim procesja, w której obnoszono arkę przymierza, mieszczącą w sobie mannę, która była jakoby obrazem i zapowiedzią tego św. Sakramentu.

Kazanie

wygłoszone w kościele parafjalnym w Wąbrzeźnie przez ks. prob. Łowickiego z Niedźwiedzia, przy pośw. chorągwi Tow. Katolickiej Młodzieży Polskiej i Harcerzy, dnia 17 maja 1925 r.

(Dokończenie)

Nie zatruwaj duszy samolubstwem, pychą i pogardą bliźnich, nie szukaj chwały — a strzeż się klasowości i partyjności.

Młodzieży, nie jesteś jeszcze powołana do czynnej pracy na szerszej arenie, do czynnej pracy społecznej i politycznej, do której dużo wiedzy, więcej jeszcze doświadczenia, a najwięcej cnót chrz. i obywatelskich potrzeba, jeżeli

Ojczyźnie chwałę i pożytek ma przynosić. — Ale gotuj się do takiej pracy.

Ucz się koch. Mł. na wzniosłych przykładach świetlanej przeszłości, jakim być powinien chrz., szlachetny patrjota?

Idź śladami szlach. młodzieży wileńskiej i jej naśladowców filomatów i filaretów i przyswój sobie ich hasła; nauka, cnota, Ojczyzna! już teraz zamieniaj w czyn szczytne te hasła.

Przysłużaj się bliźnim, przysłużaj się społeczeństwu, przysłużaj się każdej pięknej i dobrej sprawie, gdzie i jak możesz, bez rozgłosu, bez szukania czczej chwały, a strzeż się zawiści, niechęci ku bliźnim, pychy i samolubstwa. Czystość, trzeźwość, skromność, pilność i usłużność — otóż cnoty, które wyrabiać w sobie powinnaś, aby godnie przysposobić się do pracy społecznej i narodowej.

K. Mł. — Ty nad poziomy wylatuj! Nie będziesz staczać się w męty i błoto samolubstwa, gnuśności, Ty nie pójdziesz w niewolniczą służbę niskich namiętności i mamony.

Młodość jest rzeźbiarką życia. Rzeźb więc pilnie, rzeźb troskliwie, by w duszy wyrzeźbić cudny obraz wzorowego człowieka, gorliwego katolika i płomiennego patrjoty. W tej pięknej pracy nie trać nigdy otuchy, choćby ciężkie trzeba staczać walki i piętrzące się przeciwności zwyciężać, a utniesz hydrze głowy.

W górę wznoś oczy, w górę serca ku najszlachetniejszym wzorom. Oby nasi św. Patronowie byli Ci zachętą i pomocą, oby przykłady wielkich naszych mężów były Ci pobudką, a sztandar poświęcony niech Ci będzie ciągłem upomnieniem.

Sz. Rodzice, Opiekunowie i Wychowawcy, Waszej troskliwej opiece polecam tę młodzież, przyszłość Ojczyzny i kościoła.

Wreszcie śmiem polecić tę młodzież szczególniejszej życzliwości i łaskawości Władz Naszych, boć wszelkie dla niej poniesione ofiary mogą stokrotny plon wydać dla Ojczyzny w niedalekiej przyszłości.

Kończąc polecam Cię, k. Mł. Naszej Królowej i Pani z Jasnej Góry nam królującej, a proszę, byś z dziecięcą ufnością zawsze pod płaszcz Jej opieki się tuliła. Złączmyż się wszyscy w korném Tej Pani ofiarowaniu się powtarzając:

O Pani moja, o Matko Moja! Tobie ja się dzisiaj ofiaruję! Ofiaruję Ci oczy, uszy, usta, serce moje i całego siebie, gdyprzeto Twoim jestem, strzeż mnie i broń mnie jako rzecz i własność swoją.

Boże Ciało.

Niebo słonkiem rozjaśniało,
Świeci z góry cudny blask,
Ach, dziś święto, Boże Ciało,
Spływa z nieba tyle łask.

Ach, jeżeli kiedy Boże,
Mało było hołdu czci,
Wszystko zwrócim Ci w pokorze
Przez procesji wzniosłe dni.

I za grzechów chwasty, głogi,
Co niewdzięczny słał Ci świat,
Dziś rzucimy Ci pod nogi
Najwonniejszy wiosny kwiat.

W Przenajświętszym Sakramencie
Utajony idzie Pan,
O, dniu wielki święć się, święć się,
Żeś nam z nieba został dan!

W pośród barwnych łąk kobierca
Nad wsze króle idzie Król,
Gną się nogi i drżą serca
I ucicha wszelki ból.

Bóg jest wśród nas, Pan stworzenia
Jest wśród naszych gajów, łąk,
Płyną rzewne, słodkie pienia,
Drżą modlitwy wszędzie w krąg.

Słońce szczęściem się zaśmiało,
Cudną wonią pachnie kwiat:
„Boże Ciało, Boże Ciało!“
Zda się szeptać cały świat...

Idzie, idzie Bóg prawdziwy...

Rozlega się śpiew, lud w uroczystym nastroju z kościoła sypie się na odświętnie przybraną ulicę. Wśród bicia dzwonów zjawia się Pan Jezus, przed nim korowód z jarzącemi gromnicami i dzieci niby aniołki, kwiecie sypiące. Chorągwie radośnie powiewają, a błękitne niebo uśmiecha się wesoło.

To dzień tryumfu Pana Jezusa, w Eucharystji pokornie ukrywającego sie w tabernakulum, a dziś wychodzącego poza mury kościelne. Idzie, idzie Bóg łaskawy, Idzie Twórca wszego prawy.

Zaiste łaskawy Pan Jezus, Stwórca wszechświata i ludzi! Nie zadowolił się przecudownem wcieleniem swojem i przenajdroższem Odkupieniem. Codzień ponownie we Mszy świętej sposobem bezkrwawym ofiaruje się Ojcu swemu przedwiecznemu za grzechy i winy nasze i w Komunji świętej jaknajściślej z nami się łączy. Tylko sama mądrość Boska zdobyć się mogła na tak doskonały wyraz miłości, upokorzenia, oddania się. Ale dzisiaj, choć w nikłej postaci chleba, Pan Jezus eucharystyczny opuszcza ciasne swe więzienie miłości i jako Stwórca i Król całego stworzenia w uroczystym pochodzie odsłania nieco Swój Boski Majestat, błogosławiąc domom i ludziom, łanom, lasom i rzekom i zdrojom.

Wprawdzie Chrystus Pan jako Król królów nie potrzebuje tego przepychu, który wierni dziś mu gotują. Przypomnijmy sobie atoli, że Zbawiciel niegdyś nie ganił i nie odrzucał żywych objawów radości, które pobożne dusze mu okazywały, gdy odbywał tryumfalny swój wjazd do Jerozolimy.

Z pewnością Pan Jezus mile spogląda na ozdobę ulic i domów naszych i mile przyjmuje wesołe nasze pienia, atoli o to starać się powinniśmy, ażeby nabożeństwo nasze nie pozostawało zewnętrzną formą, lecz było wyrazem wewnętrznej wiary i szczerej miłości, jaka być powinna w sercach naszych.

Uroczystość Bożego Ciała w r. 1264 zaprowadził Papież Urban IV. w odnośnym dekrecie i podał trojaki powód do ustanowienia tego świę-

(Ciąg dalszy na 4-tej stronie).

CZARNY RYCERZ

Opowiadanie historyczne z XI wieku

22) przez

WALEREGO PRZYBOROWSKIEGO

— Trzeba to wszystko przenieść do wieży byśmy miały co jeść, trzeba też wziąć kilka łuków i strzał, oszczep choć jeden, toporów parę rohatynę, co można będzie.

Zawołała siostry swoje i rzekła im:

— Boję się tej nocy, a jechać już późno — musiałybyśmy w puszczy noc przepędzić, co nie jest bezpieczne tak z powodu dzikiego zwierza, jak i zbójów. Z tego powodu jutro świtaniem puścimy się do Krakowa, noc zaś postanowiłam, przepędzić z wami i z Miłosławą w wieży kościelnej, tam będziemy bezpieczne.

— Tak to prawda... przynajmniej się wyśpimy, rzekła najmłodsza.

— Otóż trzeba zawiadomić o tem księdza Wszerada. Ty Świętochno pobiegniesz do niego, a po drodze weź ten połeć sadła i zostaw u księdza. Weź ten topór lub oszczep, tylko ukryj go dobrze pod opończą i wrzuć do wieży. To nam się może przydać. My tam z Bogną zaraz za tobą przyjdziemy.

Skoro Świętochna wybiegła, pani Małgorzata swej siostrze Bognie poczęła opowiadać:

— Przed Świętochną nie mówię, ale dochodzą mię wieści, że niewolnicy dziś w nocy na Żembocin napadną. Dlatego to do wieży się wynoszę.

Bogna zbladła:

— Co ty mówisz? zawołała.

— Cicho! cicho! odezwała się Małgorzata — nie trzeba krzyczeć ani tracić przytomności. Nie trzeba tego pokazywać, że wiemy o wszystkiem. Łunę, co było ją w nocy widać, to od ognia, jaki zapalili niewolnicy w Piekarach. Wszystko tam słyszę spalili, złupili, a dziedziczkę porwali.

— Porwali? wielki Boże, to i nas to czeka!

— A czeka, jak będziemy siedziały i ręce łamały. Dalej Bogna, weź ten oszczep pod opończę i ten worek z kaszą. Ja wezmę kiełbasy i mąki wór. Idźmy spokojnie, wolno i przez sad. Tam pewno nikogo nie spotkamy.

Worki były duże i ciężkie, ale ówczesne kobiety były silne, a zresztą potrzeba i strach wiele może. Wyniosły wszystko, wymknęły się niepostrzeżenie przez sad i dostały się do plebanji, która stała tuż pod kościołem opodal wieży.

Ks. Wszerad, staruszek siwiuteńki, ale krzepki jeszcze, przyjął je zdziwiony niezmiernie tem, co mu Świętochna powiedziała, ale gdy pani Małgorzata wzięła go na bok i wszystko mu wyznała rzekł:

— Tak, nie ma co, trzeba do wieży się schronić. Ja tam także pójdę. W dolnej izbie się pomieszczę, a wy w górnej. Pochowam też świętości i naczynia kościelne. Co mam zapasów żywności to umieszczę w wieży i wy też dziedziczko przyślijcie co będzie można. Jak napadną niewolnicy na Żembocin, to wieżę oblegną. Nie trzeba byśmy z głodu pomarli, lub zmuszeni byli poddać się. Woda w lochu pod wieżą jest; wykopali tam kiedyś studnię... wszystko jest, co trzeba, jeno żywności jaknajwięcej.

— Tej we dworze u mnie nie brak, ale jak i kto ją przeniesie bez zwrócenia uwagi i obudzenia podejrzeń?

— Hm! to prawda... ale już wiem, już wiem jak zrobić! zawołał ksiądz.

— No, jak?

— Naładujcie wóz i mówcie, że to dziesięcina dla kościoła, dlatego, bym się modlił o szczęśliwy powrót rycerstwa i dziedzica. Mniejsza zresztą o to, że będą się dziwić. W dzień nie będą śmieli stawić oporu, mało ich jest... a wy możecie robić co chcecie. Do wieczora jeszcze daleko. Biegnijcie do domu i spieszcie się.

Jakoż tak uczyniono. Wszystkie trzy siostry powróciły do domu przez sad, nie widziane przez nikogo i pani Małgorzata kazała zaraz ładować na wóz, mąkę, kaszę, krupy. Zabito trzy barany żeby mieć trochę świeżego mięsa, wzięto kilkanaście kur i gęsi, dwie beczki miodu, wszystkie wędliny, jakie były w spiżarni, zabrano co można było jednem słowem i wysłano na plebanję.

— To dla kościoła! mówiła głośno pani Małgorzata — jak pojadę do Krakowa, trzeba, żeby ksiądz się modlił za szczęśliwy powrót mego pana i dziedzica. Lepiej, że to ksiądz zje, niż żeby niewolnicy mieli złupić.

Miłosławę pani Małgorzata wysłała przez sad do wieży, obciążoną czterema łukami i pękami strzał, mówiąc:

— Idź, tylko niech cię nikt nie widzi. Wszystko to złóż w wieży, dopomóż księdzu do wyładowania wozu i przygotuj dla nas nocleg w górnej izbie. Jeno ostrożnie i ani słówka nie piśnij.

Miłosława pobiegła, a pani Małgorzata poszła do sióstr..

— Wieczór niedługo zapadnie; nim bramy zamkną, trzeba nam wynieść się do wieży. Skrzynie ze skarbami same poniesiemy. No! no nie trzeba tracić odwagi. Jest źle, to prawda niebezpieczeństwo wielkie, ale jak już zamkniemy się w wieży, to będziemy spokojne. Tam nam nikt nic nie zrobi. Żywności jest tyle, że dla nas, Miłosławy i księdza starczy choćby na kilka tygodni. Jakby chcieli brać nas mocą, będziemy się broniły,

My? niewiasty pytała Bogna, jakże my się obronimy i żali się obronimy?

— Czemu nie? tam jeden człowiek bronić się może przeciwko stu. Wieża jest przecie kamienna, cóż jej zrobią? Ale oni nie będą nas brali mocą, bo wiedzą dobrze, że tego nie potrafią, tylko głodem nas zechcą zmusić do poddania się. A że mamy co jeść, więc nic nam nie zrobią

Pani Małgorzata mówiła to ze spokojem, z pewnością w głosie i postawie i okazywała wielką odwagę wobec sióstr, które ją całkiem utraciły i chodziły jak strute. Jeszcze najmłodsza Świętochna, trzymała się jako tako; jej się podobała nowość położenia, zmiana miejsca, niebezpieczeństwo, ale Bogna łamała tylko ręce, płakała, jęczała i mówiła:

— Wszystko to na nic się nie zdało. Przepadłyśmy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ta: wzniosłość tajemnicy Bożej, potrzebę zawstydzenia odszczepieńców, przeczących prawdzie tej nauki i wolę, którą Bóg objawił kilku pobożnym osobom.

Zakonnica Juljanna w Leodjum widywała nieraz na modlitwie księżyc, którego krawędź była nieco przyćmiona. Na jej prośby dał jej Bóg do zrozumienia, że kościołowi nie dostaje jednej z największych uroczystości, to jest obchodu ustanowienia najśw. Sakramentu Ołtarza. W roku 1264 zwierzyła się z tem objawieniem Biskupowi leodyjskiemu. Uroczysty obchód zaprowadzono najpierw w kilku dyecezjach, a później Urban IV. rozszerzył go na cały kościół.

W piękną i rzewną uroczystość Bożego Ciała podziękujmy Panu Bogu serdecznie za łaskę wiary świętej i postanówmy sobie, aby przy każdej sposobności wyznawać ją otwarcie. Módlmy się za braci zbłąkanych, którzy religji św. nie praktykują, a objawów jej publicznych się wstydzą. Pamiętajmy też o innowiercach dobrej woli, ażeby Pan Jezus sprowadził ich do jednej swej owczarni.

Ukraińskie podanie o krecie.

Był dawno, bardzo dawno, ubogi rolnik. Posiadał on małą niwę ziemi, ale nie miał konia, aby tę niwę zaorać. Prosił i tego i tamtego bogatego gospodarza: — Pożyczcie mi koni, abym zaorał swoje pole. — Ale nikt nie chciał mu pożyczyć konia, każdy odpowiadał:

— Ja sam dla siebie mam pilną robotę, sam sobie muszę orać, siać, bo to teraz na wiosnę robota pilna.

I już sobie ludzie poorali prawie wszystkie zagony, pozasiewali ziarnem, zasadzili rozmaite jarzyny, a biednego rolnika niwa, jeszcze nietylko nie zasiana, ale nawet nie orana.

A miał ten biedak brata we wsi, największego bogacza. Drugi, trzeci i dziesiąty raz przyszedł on do brata i prosi:

— Pożycz mi bracie konia, pożycz, ja ci odrobię, ja ci się odwdzięczę. Popatrz, już u ciebie zboże wschodzi, a moja rola jeszcze nie tknięta.

— Nie mam czasu — odburknął brat. — Później ci pożyczę.

Zapłakał biedny człek i odszedł ze łzami.

Aż nadeszła Wielka Sobota. Bogacz do brata posyła i powiada:

— Jutro ci koni do roboty pożyczę.

Zasmucił się biedny, usłyszawszy to, bo ciężko mu było i smutno na samą Wielkanoc orać w polu, lecz cóż miał począć. Na drugi dzień rano, gdy wszyscy we wsi świątecznie poubierani szli weseli i szczęśliwi do kościoła, biedak z pługiem w pole do orania wyruszył.

Spotkał go siwy jak gołąb starzec i pyta:

— Co robisz, człowiecze? Dziś, w takie święto będziesz orać?

— O, mój staruszku — odpowiada wieśniak z bólem — prosiłem, błagałem, aby mi kto dał konie do orania, ale nikt nie chciał pożyczyć, aż na dziś przysłał mi brat konie.

— Zostaw tu konie z pługiem, a idź do kościoła — odrzekł starzec.

Zawahał się trochę ubogi wieśniak, widząc surowe spojrzenie starca, zostawił konie i poszedł do kościoła.

Wraca z kościoła i oczom swoim nie wierzy: całe pole ślicznie zaorane. Zdziwił się też i bogacz, gdy mu biedak tak rychło konie odprowadził i wyszedł w pole obaczyć, czy to prawda. Ledwie tam stanął, aż zjawił się ów starzec siwiuteńki i powiada:

— Nie chciałeś pomódz bratu w niedoli, kazałeś mu orać w uroczyste święto, więc za karę będziesz rył ziemię do końca świata, zdala od jasności dziennej.

Starzec znikł, a bogacz przemieniony w kreta ryje i ryje pod ziemią, orze sam jak może, a światła słonecznego nigdy nie widzi.

ROZMAITOŚCI

Muzykalne parasole.

Paryskie fabryki parasoli produkują obecnie parasole, które pod względem pomysłowości nie mają nic równego sobie. I tak sensacją dam paryskich są teraz parasole, których rączkę stanowi miniaturowa gitara i na jej srebrzystych strunach piękna pani może wygrać szereg najulubieńszych melodyj. Inne modele mają rączkę kulistą, która jest schowkiem dla najrozmaitszych artykułów „pierwszej potrzeby", jak puder, szminki, róż itp.

Gdzie czytają najwięcej gazet?

W Stanach Zjednoczonych wychodzi przeszło 30.000 dzienników i czasopism, we Francji około 10.000, w Niemczech 7000, w Anglji 5000, we Włoszech 2500.

Przy uwzględnieniu liczby ludności statystyka się zmienia. W tym wypadku przypada największa ilość na Szwajcarję, na miljon mieszkańców 270 gazet. Na drugiem miejscu idą Stany Zjednoczone 250 na miljon mieszkańców, na trzeciem miejscu Francja z 240 gazetami na miljon ludności, na czwartem Holandja 130, na piątem Niemcy z 115. Anglja wydaje 98 gazet na miljon, Włochy 60, Belgja 30.

Najwięksi policjanci na świecie.

Najwięksi policjanci na świecie istnieją w Nowym Jorku. W tamtejszym korpusie policyjnym obowiązuje przepis, że 400 policjantów musi posiadać wzrost przynajmniej 182 centymetry. W skład tej grupy wchodzi t. zw. „szwadron broadwajski", złożony z 90 ludzi, wysokich przeciętnie 192 centymetry. W szwadronie tym znajduje się obecnie dwóch ludzi, którzy naprawdę mogą spoglądać na swoich kolegów z góry. Pierwszy, Graham, wysoki 196 centymetrów, waży 112 kilogramów, Drugi, Taygart, wysoki 194 centym., waży 126 kilogramów, a jego obwód w piersiach wynosi 1.50 metra. Brat Taygarta jest jeszcze wyższy (2,10), lecz nie służy przy policji z powodu wątłej budowy ciała.

Wesoły kącik.

Też cierpienie.

— Mam jeszcze do pana doktora maleńką prośbę.

Słucham pana...

— Możeby pan doktor zapisał jakie proszki naszej służącej?

— A co jej głównie dokucza?

— Przeważnie moja żona.